

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK IV

ŁÓDŹ, CZWARTEK, 15 KWIETNIA 1948 ROKU

Nr. 102 (1030)

Pokój i kontrola nad kapitałem



oto cele nowej partii w Ameryce oświadcza Henry Wallace kandydat na prezydenta USA

NOWY JORK (PAP). Przemawiając w Chicago w obecności 20 tys. słuchaczy na zgromadzeniu przedwyborczym, zorganizowanym przez partię postępową, Henry Wallace oświadczył m. in.:

„Przed rokiem nie byliśmy jeszcze zorganizowani. Było nas wielu, lecz byliśmy odosobnionymi ludźmi, którzy walczyli o pokój. Głosy nasze były ledwie dosłyszalne. Dzisiaj tworzymy siłę. Posiadamy organizację, która jest już w stanie przemawiać językiem, zrozumiałym dla polityków — za pomocą głosowania. O naszej sile przekonują nas szerzone o nas kłamstwa i oszczerstwa“.

Występując przeciwko hysterii wojennej Wallace mówił:

„Pogłoska o zagrażającej rzekomo wojnie została sfabrykowana przez rządzące w naszym kraju koła gospodarcze i wojskowe, ponieważ koła te były w tym zainteresowane. Pod osłoną frazesu o „niebezpieczeństwie państwa“ można zmusić zwiazki zawodowe do zgody na odroczenie reform społecznych, można nadal chować do kieszeni nadmierne dochody iłożyć nowe środki na zbrojenia.“

Masowa histeria, jaką koła te usiłują wywołać wiadomościami o tajemniczych łodziach podwodnych i o zagrożeniu wolności wyborów we Włoszech i silnie przesadzonymi informacjami o sytuacji międzynarodowej — jest wygodna dla niektórych, ale niebezpieczna dla wielu. Bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych nie jest zagrożone, zagrożone są tylko nadmierne zyski monopolistów amerykańskich“.

Wallace podkreślił następnie, że t. zw. wolna prasa udzieliła niewiele uwagi jego przemówieniom, wygłoszonym w ubiegłym tygodniu w stanie Indiana, a w niektórych wysunął się wniosek upaństwowienia przemysłu lotniczego, ażeby zapobiec te-

mu, by monopolisci amerykańscy jeszcze bardziej podnieśli swe i tak fantastyczne zyski. Prasa amerykańska nie porusza wcale różnych palących zagadnień wewnętrznych, stwierdzając, że niejednokrotnie zwracano się do przyłączenia się do kampanii antykomunistycznej. Wallace podkreślił, że kampania przeciwko komunistom sprzyja gwałtom i prowadzi do likwidacji swobód obywatelskich. „Nie przyłączę się — mówi Wallace — do tego chóru, który doprowadzić musi jedynie do ograniczenia wolności demokratycznej. Nie boję się komunistów, ani ich celów. Jedyna

droga, na której można współzawodniczyć z komunistami, jest droga rozwiązania tych samych zagadnień, których radykalne rozwiązania proponują komuniści. Zwalczenie komunizmu ma służyć jedynie jako osłona walki, prowadzonej na skalę międzynarodową przez kapitalistów i koła wojskowe przeciwko dążeniom robotników, włościan i inteligencji do nowego życia, w którym niemożliwe byłoby skandaliczne afery monopolistów i obszarników“.

Wallace stwierdza następnie, że prasa amerykańska skorzystała z zawarcia paktu między Finlandią i ZSRR dla wzmoże-

nia kampanii hysterii wojennej, całkowicie zaś przemilczała tekst układu wojskowego podpisanego między Stanami Zjednoczonymi a Iranem. „Jeżeli naród amerykański chce zachować ustroj demokratyczny w Stanach Zjednoczonych, powinien — podkreśla Wallace — usunąć ze stanowisk publicznych tych, którzy rozpętują nienawiść do Stanów Zjednoczonych wśród szarych ludzi na całym świecie“.

Kończąc swe przemówienie, Wallace oświadczył, że nowa partia amerykańska będzie walczyła o zrealizowanie konkretnego programu pokojowego, dążąc jednocześnie do wprowadzenia kontroli nad kapitałem prywatnym tak w kraju, jak i zagranicą.

„Powinniśmy — mówi Wallace — walczyć o skonsolidowanie ONZ przeciwko wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i przysposobienia wojskowego, o powszechne nie zaś jednostronne rozbrojenie. Powinniśmy walczyć o to, by zasoby krajowe i zagraniczne Stanów Zjednoczonych znalazły się pod zarządem ludowym. Musimy wystąpić przeciwko popieraniu królów, monopolistów i faszystów“.

Straty wojsk Czang-Kai-Szeka

MOSKWA PAP. Według doniesień z Chin, dowództwo naczelne armii ludowo-wyzwoleńczej opublikowało komunikat, w którym stwierdza, że wojska Czang-Kai-Szeka straciły w ciągu lutego br. przeszło 100 tysięcy żołnierzy i oficerów. Z tej liczby przeszło 60 tys. żołnierzy i oficerów zostało wziętych do niewoli, ponad 30 tys. zostało zabitych lub rannych, a 8 tys. przeszło na stronę wojsk demokratycznych. Oddziały demokratyczne wzięły również do niewoli 7 generałów kuomintangowskich.

Jednocześnie armia demokratyczna zdobyła 430 dział arcyleryjnych, 2430 karabinów maszynowych, 37 tys. karabinów ręcznych oraz przeszło 43 tys. pocisków artyleryjnych i ponad 7 milionów naboju.

De Gasperi prowokuje

RZYM (PAP). Prasa donosi o nowych prowokacjach policji rzymskiej. Na ulicach miasta pojawiły się w dniu wczorajszym plakaty, przedstawiające ministra Scelbe na tle 36 czarnych krzyży, symbolizujących 36 zamordowanych na Sycylii działaczy związkowych.

Policja w pełnym uzbrojeniu przystąpiła niezwłocznie do zrywania plakatów, okładając przy tym brutalnie zbierający się przed plakatami tłum.

Jeden z redaktorów dziennika „Repubblica“ — Enzo Poggi został aresztowany i w drodze na posterunek policji dotkliwie pobity. Fotografowi „Repubblica“ udało się scenę tę utrwać na taśmie fotograficznej.

Redaktor Poggi natychmiast po zwolnieniu, wystosował list otwarty do szefa policji Politto, domagając się wszczęcia dochodzeń i ukarania winnych jego pobicia.

Do Czytelników prasy codziennej w Polsce

Ustalona we wrześniu 1946 r. cena 3 zł. za egzemplarz dziennika, od dłuższego już czasu nie odpowiadała zasadom racjonalnej kalkulacji wydawniczej. Utrzymywała się ona dotychczas między innymi i dlatego, że produkcji pism dokonywano za pomocą niedostatecznych środków technicznych, wymagających już od dawna szerszej rozbudowy.

Olbrzymi wzrost nakładów pism codziennych w odrodzonej Polsce spowodował, że nadal nie można już poprzestawać na dotychczasowej drukarskiej bazie technicznej. Przed wydawcami staje konieczność podjęcia wielkich inwestycji, aby móc zaspokoić stale rosnący popyt na słowo drukowane. Inwestycje te wymagają poważnych nakładów pieniężnych.

Obserwacje sytuacji na rynku sprzedaży pism ujawniły poza tym niezdrowe zjawisko, nazbyt niska 3 lub 2-złotowa cena dziennika zachęcała wielu spośród sprzedawców gazet do pobierania 5-ciu złotych za egzemplarz dziennika, co nie spotykało się na ogół ze sprzeciwem nabywców, którzy widocznie uważali, że nie jest to zbyt wygórowana cena pisma. Również i cena makulatury gazetowej na wolnym rynku osiągnęła poziom przewyższający cenę dzienników.

W tych warunkach Związek Wydawnictw Prasowych, reprezentujący interesy prasy w Polsce, uznał za niezbędne poddać rewizji dotychczasowe normy kalkulacji ceny dzienników i uchwalił podnieść z dniem 15 kwietnia rb. ich cenę ze zł. 3 na 5 za egzemplarz, cenę zaś gazet codziennych dotychczas 2-złotowych na zł. 3.

Nowa podniesiona cena, zawierająca również i całkowite wynagrodzenie sprzedawcy, jest zaledwie 25-krotnie wyższa od ceny przedwojennej, a więc dziennik pozostanie i nadal najtańszym spośród artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza, że robotnicza prenumerata zbiorowa w zakładach pracy pozostanie nadal na niskim poziomie.

Ustabilizowanie cen dzienników na nowej wysokości ułatwi wydawnictwom, w ramach niezbędnej samowystarczalności gospodarczej sprostać tym zadaniom, które stawia przed nimi stale rozwijające się życie. Dlatego też należy żywić przekonanie, że podniesienie ceny dzienników spotka się z życzliwym zrozumieniem Czytelników.

POLSKI ZWIĄZEK WYDAWNICTW PRASOWYCH.

Do Czytelników „Głosu“

Uchwała Polskiego Związku Wydawnictw Prasowych ustala z dniem 15-go kwietnia b. r. cenę wszystkich niemal gazet na 5 złotych.

CENA EGZEMPLARZA „GŁOSU“ W SPRZEDAŻY ULICZNEJ W KIOSKACH USTALONA ZOSTAJE NA 3 ZŁOTE, WLICZAJAC W TO ZAROBEK (RABAT) SPRZEDAWCY. WYŻSZEJ CENY SPRZEDAWCOM POBIERAC NIE WOLNO.

CENA EGZEMPLARZA „GŁOSU“ W PRENUMERACIE ZBIOROWEJ — MIEJSKIEJ I WIEJSKIEJ — USTALONA ZOSTAJE NA 2 ZŁOTE CZYLI 60 ZŁO-

TYCH MIESIĘCZNIE. WYŻSZEJ CENY NIKOMU POBIERAC W PRENUMERACIE NIE WOLNO.

Ustalona obecnie cena egzemplarza „Głosu“ na 3 złote w sprzedaży ulicznej i 2 złote w prenumeracie, pozostaje nadal maksymalnie przystosowana do możliwości budżetu osobistego każdego robotnika, chłopca i każdego człowieka pracy oraz jest nadal 7-krotnie niższa od cen wszystkich innych artykułów pierwszej potrzeby.

Redakcja „Głosu“ wierzy, że czytelnicy i prenumeratorzy nasi pozostaną wierni swojej gazecie.

Redakcja „Głosu“

Ćwierć miliona zawodników

weźmie udział w tegorocznym narodowym biegu na przelaj

WARSZAWA, PAP. — W Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej odbyła się we wtorek konferencja z przedstawicielami woj. urzędów K. F., na której szeroko omawiano sprawy związane z organizacją biegów narodowych. We wszystkich województwach powstały już komitety organizacyjne, które z kolei zajęły się utworzeniem odpowiednich komitetów w powiatach, w większości powiatów komitety organizacyjne już powstały. Komitety gminne są natomiast w stadium organizacji.

Przedstawiciele poszczególnych województw podali już w przybliżeniu spodziewaną liczbę uczestników na swoich terenach, dane te pozwalają przypuszczać, że w tegorocznym biegu narodowym, w dniu 2 maja, weźmie udział imponująca liczba około 250 tys.

Wybory w Czechosłowacji 30 maja

PRAGA PAP. Jak donosi agencja CTK, rada ministrów na dzisiejszym posiedzeniu postanowiła przesunąć termin wyborów do parlamentu z 23 maja na 30 maja br.

Na tym samym posiedzeniu rada ministrów zatwierdziła projekt ogólnicy wyborczej, zgłoszony przez ministra spraw wewnętrznych Vaclawa Noska.

Kraj nieprzerwanej walki o wolność

Krew się wciąż leje za Pirenejami

W 17-tą rocznicę proklamowania Republiki Hiszpańskiej

Dnia 14 kwietnia 1931 roku lud hiszpański, utrzymywany przez monarchię w nędzy i ciemności, zmusił Alfonsa XIII do abdykacji. Lud sam postanowił decydować o własnych losach.

Hiszpania należała do najbardziej zacofanych pod względem ustrojowym i gospodarczym państw świata. Zachowały się tam najdłuższe skostniałe formy feudalizmu. Nieliczna warstwa obszarników władza prawie całą ziemią. Na skutek tego jeden z najbiedniejszych narodów, jakim jest naród hiszpański, poważnie był hamowany w rozwoju kulturalnym.

Lecz i poza Pireneje dochodziły odgłosy walki innych ludów o prawo człowieka do wolności. Przedostawały się prądy demokratyczne. Rozwój górnictwa, a w związku z tym powstawanie, choć powolne, pewnych gałęzi przemysłu formowało nową warstwę społeczną — proletariát przemysłowy. Stał się on, jak i w innych krajach, przodownikiem ruchów społecznych. Górnik z Andaluzji, robotnik z Barcelony stawiali się zaczynem rewolucji. Ale w Hiszpanii działały wciąż pod rozmaitą postacią elementy reakcyjne, które dążyły do ograniczenia do minimum skutków rewolucji. G. I. Robles i jego klika robili wszystko, aby nie dopuścić do ugruntuowania istotnych reform społecznych, w których hiszpański ruch robotniczy widział fundament trwałego ustroju republikańskiego.

Pamiętać bowiem należy, że republika Hiszpania narodziła się w złych dla Europy czasach. Na sąsiednim Apenińskim półwyspie Mussolini marzył o przekształceniu basenu Morza Śródziemnego w faszystowskie „mare nostrum”. Republika hiszpańska nie była wygodną ani dla dyktatora w Rzymie, ani dla dyktatora w Berlinie. Toteż przy cichej aprobacie „demokracji” angloskich Hitler i Mussolini wynaleźli kreację, gen. Franco, który przy ich pomocy i za obce pieniądze po ciężkich walkach, w których lud hiszpański broił swej wolności, zdmawił młodą republikę.

Niemiecy i włoscy lotnicy uczynili w Hiszpanii pole doświadczalne dla przyszłej wojny światowej. Niebezpieczeństwo, jakie mogło wyniknąć z upadku republiki hiszpańskiej dla świata, widzieli dobrze robotnicy w innych krajach. I nawet wbrew błępotwie własnych rządów, wbrew zdradzie ówczesnej „trzeciej siły”, „nieinterwencyjistów” spod znaku Blu-

ma śpieszyli z pomocą ludowi hiszpańskiemu. Na polach i ulicach miast hiszpańskich lała się również krew polska.

Po dwuletniej nieomal walce faszystów zwyciężył na półwyspie Pirenejskim. Wkrótce po tym wybuchła druga wojna światowa. A ci sami faszystowskie lotnicy, którzy zdobyli doświadczenie w niszczeniu spokojnych miast i osiedli pod hiszpańskim niebem, zaczęli rzucać bomby na stolice Europy. Gen. Franco pomimo pozornej neutralności Hiszpanii był wiernym sprzymierzeńcem Hitlera w tej wojnie, aż do momentu kapitulacji Niemiec. Zdałoby się więc, że po drugiej wojnie światowej przyjdzie kolej na likwidację tego sprzymierzeńca Hitlera. Jednak te same siły, które obłudną polityką „nieinterwencji”

praktycznie poparły najazd faszystów na Hiszpanię, przeciwstawiły się obecnie likwidacji reżymu gen. Franco. Szybko też ujawniły się związki, łączące międzynarodowy kapitalizm z faszystem i współpracą „trzeciej siły” z nimi.

Ale lud hiszpański nie zrezygnował z walki. Im większa jest współpraca kapitału międzynarodowego z ostatnim faszystowskim dyktatorem, tym gwałtowniej naród hiszpański upomina się o wolność. Partyzanci znów podnieśli sztandar walki orężnej. Towarzyszy ich bohaterkiej walce sympatya wszystkich demokratycznych ludów świata. Toteż lud hiszpański nie jest samotny. W 17 rocznicę republiki hiszpańskiej lud polski ufny w ostateczne zwycięstwo ludu hiszpańskiego przesyła mu wyrazy swej szczerzej sympatii. L. R.

Forster - twórca rzezi w Starogardzie

Zastępy świadków opisują bestialstwa zezwierzęconego gauleitera i jego bandy

GDĄSK (PAP). — Ślady masowych egzekucji w lasach pod Starogardem starali się ukryć hitlerowcy, paląc 6000 zwłok. O krwawych rządzach wysłannika Forstera — Hosta, opowiadają świadkowie mieszkańcy Starogardu.

Forster składa dłuższe wyjaśnienia, że Selbstschutz nie mógł pozostawać pod jego rozkazami, ponieważ egzystował nie tylko na terenie okręgu Pomorza. Oskarżony usiłuje dalej przekonać Trybunał, że organizacja ta była powołana i kierowana przez Himmlera. Sam Forster nie mógł rzekomo wydawać rozkazów aresztowań, wysiedlenia i temu podobnych represji, które sam „uważa za godne potępienia”. Dokonywała tego policja na rozkaz Berlina. Forster wywodzi dalej, iż te zbrodnicze czyny nie miały nic wspólnego z polityką narodowościową, którą on, jako gauleiter, prowadził.

Z kolei Trybunał kontnuuje przesłuchiwanie świadków. Świadek Alfons Kuling został wtrącony do więzienia w Starogardzie, jedynie z tego względu, że był polskim nau-

czycielem. W więzieniu starogardzkim osadzonych zostało 66 nauczycieli z powiatu starogardzkiego. Ludzi tych maltretowano w bestialski sposób, aż na koniec wywieziono do lasu szpendawskiego, gdzie kazano im rozbrajać się i ułożyć w uprzednio przygotowanych dołach. Plutony egzekucyjne, złożone z członków organizacji SA i SS, strzałami z pistoletów mordowały ofiary. Mordercy mówili z akcentem gdańskim, który jest mu dobrze znany.

Następny świadek Marian Zychski, który przebywał dłuższy czas w więzieniu w Starogardzie, oświadcza, iż wszyscy przedstawiciele inteligencji z powiatu starogardzkiego, zostali wtrąceni do więzienia, skąd wywożono ich partiami do lasu szpendawskiego i tam rozstrzeliwano. Zdaniem świadka w lesie szpendawskim zamordowano ogółem ponad 6.000 ludzi. Ludzie ci byli niewinni, a zostali zgładzeni jedynie ze względu na to, iż figurowali na listach tzw. czwartej grupy, którą hitlerowcy w całości przeznaczili na zniszczenie.

Unwersytet ateński będzie zamknięty

RZYM, PAP. — Rozgłosiła Wolnej Grecji donosi, że rząd Sofulisa wstrzymał wszelkie kredyty, udzielane dotychczas, ministerstwu oświaty na potrzeby uniwersytetu ateńskiego. Rząd decyduje swą motywuje brakiem funduszy wobec olbrzymich kosztów prowadzenia wojny przeciwko armii gen. Markosa. W związku z tym, uniwersytet ateński będzie musiał prawdopodobnie zawiesić w najbliższym czasie swą działalność.

Rew z'a procesów rehabilitacyjnych w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Na terenie powiatu czesko-cieszyńskiego, odebrano akta rehabilitacyjne 400 Niemcom, po stwierdzeniu, że przewody rehabilitacyjne przeprowadzone były w sposób nieprawidłowy.

Powojenne inwestycje USA we Włoszech

RZYM PAP. — Lewicowa prasa włoska w ciągu ostatnich dni komentuje szeroko zasięg inwestycji kapitału amerykańskiego we Włoszech i związku między tym faktem a pozycją koł amerykańskich wobec zbliżających się wyborów. W prasie tej zwraca się uwagę na to, że po kapitulacji Włoch prywatny kapitał amerykański zwiększył swe inwestycje we Włoszech o 300 milionów dolarów. Wśród głównych inwestorów amerykańskich wymienia się General Electric, który kontroluje wszelkie urządzenia wodociągowe w dolinie Aosty, Standard Oil, prowadzący wiercenia w poszukiwaniu ropy na Sycylii, linie lotnicze Transworld Air Lines, kontrolujące 40 proc. komunikacji lotniczej Włoch, Aluminium Company of America, Ford i szereg innych wielkich kompanii amerykańskich. Prasa zwraca dalej uwagę na fakt uprzywilejowanie kapitału a-

merykańskiego we Włoszech od czasu rozmów gospodarczych między USA i Włochami na wiosnę 1947 r. Wpływ kapitału amerykańskiego jest tak znaczny, że w ciągu ostatnich miesięcy rząd włoski zobowiązał się do przekazywania Ameryce procentów od prywatnych pożyczek amerykańskich, udzielanych reżimowi Mussoliniego.

Prasa zwraca uwagę, że w tej sytuacji rodzimy kapitał włoski i przemysł włoski nie mogą konkurować z kapitałem amerykańskim i że jednym z motywów polityki amerykańskiej we Włoszech jest obawa przed utratą uprzywilejowanej pozycji przez prywatny kapitał amerykański w tym kraju.

Dalszym dowodem panowania kół finansowych amerykańskich nad gospodarką Włoch jest, zdaniem prasy lewicowej, fakt dostarczenia Włochom węgla amerykańskiego po ce-

nach znacznie wyższych od cen węgla europejskiego przy równoczesnym utrudnianiu odbudowy europejskich okręgów węglowych. Prasa lewicowa wyraża nadzieję, że reformy gospodarcze wraz z nacjonalizacją przemysłu zmienią radykalnie obecny stan na korzyść pracujących mas włoskich.

Trybuna wolności
ORGAN P.P.P.K.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

„Świat Młodych“

ilustrowany tygodnik dla wszystkich przynosi, w pięknej szacie graficznej, utwory najlepszych pisarzy polskich

2306



— Kiedysny przegrali poprzednią wojnę, straciliśmy prawie wszystko. Zachowaliśmy jednak najcenniejsze — zachowaliśmy naszego pruskiego ducha i wrodzone nam poczucie wyższości rasowej. Właśnie dzięki temu zdołaliśmy stworzyć to, co dziś określamy, jako narodowy socjalizm. To jest prawdziwy duch naszego narodu! I na tym właśnie polega zwycięstwo. Minęło dwadzieścia lat i byliśmy znów zdolni zagrozić światu! Ale to nie będzie przecież groźba, to będzie zwycięstwo, Launitz! Nasz obowiązek — oddać wszystkie siły, aby zwyciężyć! Ale, o ile, przypuścimy na chwilę, los nie będzie nam sprzyjał, o ile przegramy i tym razem, — co począć wtedy?... Słuchajcie mnie uważnie, Launitz. Wtedy zrzucimy z siebie mundury, nałożymy marynarki i robocze kurtki, ze łzami w oczach będziemy oświadczać wszystkim i każdemu z osobna, iż jesteśmy narodem chłopów i rzemieślników, spokojnych mieszczuchów, muzyków i filozofów... I, jeżeli zajdzie potrzeba, my sami, wierzyć mi, Launitz, my sami powiesimy takich, jak wy lub ja! Aby tylko nam uwierzyli i tym razem!... Aby tylko uwierzyli!... A później, kryjąc przed nie-

powołanymi spojrzeniami swój przemysł, rezerwy ludzkie, za dziesięć, dwadzieścia, niech będzie za pięćdziesiąt lat, znów posadzimy geniusza narodu niemieckiego na białym koniu i wśród gromotu i zgiełku walk pocwątujemy ku ostatecznemu zwycięstwu! Na sztan darach będą widnieć święte słowa — walka i śmierć, lub wielkie Niemcy! I niech mi wierzą, że wszystko jedno z kim będziemy walczyć — z bolszewikami, czy wegeterianami, wszystko jedno, będziemy walczyć... A wtedy — drżycie, narody!

Oczy Rummla miotają ogień, głos nabral piorunujących intonacji, gęste krople potu zrosiły tyś, czaszke. Po wygłoszeniu tej tyrady obersturmbahnführer ze zmęczenia usiadł spowrotem na fotelu. Dorzucił już bardziej cichym głosem, nie pozabawionym jednak akcentu poprzedniej afektacji.

— Niech nam się tylko uda zagrać czułą melodię na harfie humanizmu...

I znów głos jego zagrział z całą mocą:

— Pan powinien dobrze mnie zrozumieć, Launitz, — spojrział komendantowi w oczy Rummel, — dobrze zrozumieć i zapamiętać wszystko, co przed chwilą powiedziałem!

Iskierki jakichś błysków mignęły w oczach Launitz. Powstał z miejsca wyprostował się po wojskowemu i rzekł uroczyście:

— Zrozumiałem wszystko, co pan mi powiedział, panie obersturmbahnführerze! Da je słowo honoru, że gdy czas nadejdzie, będę również o tym pamiętał!

— Dobrze! — z zadowoleniem skinął głową Rummel. — A teraz — przejdźmy do spraw aktualnych. Będę mówił o praktycznych wnioskach. W Berlinie zapadła decyzja, że na wypadek naszej porażki już należy zatroszczyć się o organizację armii rewanżu, armii, pozbawionej na razie mundurów, orderów i armat...

Na korytarzu nagle dały się słyszeć czyjeś kroki. Rummel urwał i zaczął się przyglądać.

— Tam ktoś chodzi, Launitz! — wyszeptał.

— Nikt nam nie będzie przeszkadzał, panie von Rummel — spokojnie odpowiedział Launitz, — rozkazałem, aby nikogo nie wpuszczać do gmachu komendantury, póki pan u nas gości. Słucham pana dalej...

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— To napewno Heinz, — domyślił się Rummel, — odłożmy naszą rozmowę do jutra, — drogi komendancie.

Ale tym razem Rummel nie zgadł. Na progu gabinetu ukazała się smukła sylwetka Luizy Müller.

— Mam do pana, panie obersturmbahnführerze, wielką prośbę, — zwróciła się od razu do Rummla.

— Ośmieliłem się zezwolić fraulein Müller na skorzystanie z pańskiej obecności w moim gabinecie, — rzekł Launitz, odpowia-

dając na pytające spojrzenie Rummla, — ma prośbę do pana. Jest jej potrzebny nagły urlop, — dodał cicho.

Luiza podniosła koronkową chusteczkę do swoich ładnych oczu. Wiedziała dobrze, iż jest to najsilniejsza broń w rękę pięknej kobiety.

Niech się panj uspokoi, fraulein. Kiedy przystojna kobieta płacze, to już popełnia zbrodnię, bo psuje sobie oczy, — powiedział uprzejmie i z wielką kurtuazją Rummel, uważnie przyglądając się pięknej gestapowce. — Ale dlaczego fraulein jest zmuszona zwracać się aż do mnie w tak białej sprawie? Czy Heinz sam nie może udzielić pani urlopu?

— Naturalnie, że może, — odpowiedziała Luiza, ale pan Heinz zachowuje się ostatnio tak dzwinnie, iż po prostu...

Zanim Luiza zdążyła dokończyć zdania, do gabinetu nie pukając wszedł Heinz. Zmienił się nie do poznania, rozkoszując się zawczasu słodkim uczuciem zemsty. Oczy jego pały triumfem, a pierś rozpięta dumą, wypływająca z dobrze wykonanego z-dania.

— Czy przynieśliście z sobą plany szwów naftowych? — zapytał Rummel, ze zdziwieniem rzucając spojrzenie na rozpromienioną twarz naczelnika gestapo.

— Tak jest, panie obersturmbahnführerze — Heinz położył żółtą teczkę na biurku.

— Dobrze. Teraz możemy iść, Launitz, i opracować sprawozdanie, które przygotowuję dla Berlina. W tym sprawozdaniu opowiadam o waszych sukcesach, majorze Launitz.

(D. c. n.)

O dostatek na wsi polskiej

Przed wojną jeden z sanacyjnych ekonomistów wielki pilsudczyk chcąc wykazać, że zagadnienia nędzy wsi polskiej nie można rozwiązać, posłużył się w sejmie dość trywialnym argumentem.

Oświadczył on mianowicie, że „jeśli nasz chłop kładzie się obok baby, to po trzech kwartałach rodzi się nowy chłop. A hektar może leżeć obok hektara i sto lat a przychówku nie będzie”.

Ten pozał się Boże „ekonomista” kręcił się jak kura we wnętrzu zakreślonego wokół niego koła — nie umiał spojrzeć na żywotne sprawy wsi i narodu poza punkt widzenia dziedzica i kapitalisty.

W Polsce przedwojennej obszarniczej i fabrykanckiej gnieździł się najczęściej chłop na małym skrawku ziemi albo w ogóle nie posiadał. Przemysł zaś cofający się z roku na rok, znajdując się bez przerwy prawie pod obuchem kryzysu i bezrobocia nie mógł wchłaniać nadwyżki rąk roboczych na wsi. 8 milionów par zbędnych rąk roboczych liczyła polska wieś przed wojną. 8 milionów ludzi nie miało co robić na wsi, bo nie było dla nich dość ziemi chłopskiej. W dodatku rosły nowe pokolenia, a wraz z tym z roku na rok rosła ogromna cyfra i często trzech chłopów pracowało tam gdzie roboty ledwo na jednego starczyło. Nielicznym „szczęśliwcom” udawało się wyemigrować do obcych krajów, do Ameryki Południowej, Belgii, Francji, Afryki i do Niemiec, by tam pracą swoją tuczyć obcych, a często wrogów.

Rządy sanacyjne przedwojenne mówiły, że z tego położenia wyjścia nie ma. Demokracja Ludowa wykazała jednak, że sprawy na pozór nierozwiązalne w warunkach kapitalizmu i faszyzmu mogą być załatwione w ustroju wolności i sprawiedliwości.

W przeciągu trzech lat rozparcelowano blisko półtora miliona hektarów. Niezależnie od tego otrzymali chłopcy osadnicy cztery i pół miliona hektarów ziemi poniemieckiej. Ponad 800 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało na działy ziemi. Licząc z rodzinami stanowiło to przeszło 4 miliony ludzi. W miastach na Ziemiach Odzyskanych osiedliło się około 2 i pół miliona ludzi, z czego więcej niż połowę stanowi ludność pochodząca ze wsi, która znalazła na Ziemiach Odzyskanych warsztaty pracy i warunki dla przetrwania życia. Rozwijający się bez przerwy na tych ziemiach przemysł wymaga coraz więcej rąk roboczych, znajdują i znajdują w nim będą zatrudnienie ludzie pochodzący ze wsi. Położenie wsi jest przeto w chwili obecnej pod każdym względem o wiele lepsze niż przed wojną. Skończyła się niebezpieczna emigracja, rzucająca naszych rodaków na poniewierkę po obczyźnie, kończy się przeludnienie i nędza wsi. W chwili obecnej wnosi ludność wiejska w Polsce dwanaście i pół miliona ludzi. Specjaliści uważają, że rolnictwo na

szym terytorium przy dzisiejszych sposobach i metodach pracy może dać pracę 11 milionom ludzi. Oznacza to, że jeszcze dziś (w stosunku do ilości posiadanej ziemi) żyje na wsi o jakiejś półtora miliona ludzi za dużo.

Czy oznacza to, że ludzi wszędzie mamy za dużo? Nie. Na wielu terenach, a przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych brak jeszcze na wsi ponad pół miliona par rąk roboczych i dlatego też w niektórych wypadkach ziemia stoi jeszcze odłogiem. Natomiast na ziemiach dawnych mamy o blisko dwa miliony ludzi za dużo.

Ci ludzie żyją na ogół i obecnie w niekorzystnych warunkach i bez użytku dla wsi, a z wielką korzyścią dla siebie

mogliby się przenieść na Zachód — na Ziemię Odzyskaną, albo znaleźć miejsce dla siebie w mieście w przemyśle.

Plan trzyletni, o którym kilka dni temu pisaliśmy, przewiduje między innymi dalsze stopniowe przesiedlanie ludności wiejskiej z okolic przeludnionych na Ziemię Zachodnią do miast.

Celem ostatecznym Demokracji Ludowej w Polsce jest pogrzebanie nędzy wsi pozostawionej nam w spadku przez obóz Pilsudskiego i okupanta, i zrealizowanie dążenia by każdy rolnik siedział na pełnym gospodarstwie. Na gospodarstwie, któreby go mogło netylko wyżywić, ale pozwolić mu na dostatek, zamożne i szczęśliwe życie.

W. Lemiesz.

Co słyhać w Srebrnej?

Już jesienią ub. r. należąca do gminy konstantynowskiej gromada Srebrna zaczęła przygotowywać się do nowego wiosennego okresu prac na roli z inicjatywy Samopomocy Chłopskiej dziesięciu gospodarzy założyło tu wzorowe poletko. Każdy z nich obsiał i ha ziemi inną odmianą żyta petkus, które nabyto w majątku Smólsko. Przedsięwzięcie to miało na celu zaznajomienie miejscowych rolników z różnymi odmianami zboża.

Warto również wspomnieć, że Srebrna przystąpiła jako jedna z pierwszych gromad do współzawodnictwa pracy.

Srebrna posiada dwie cegielnie. Praca w nich była dotychczas bardzo uciążliwa z powodu trudności transportowych. Obecnie przystąpiono do budowy bocznicy kolejowej z Lublinka. Tory będą dochodziły do samych cegielni, gdzie będzie się mieścił przy-

stanek. Jasnym jest, że to połączenie komunikacyjne wpłynie nie tylko na rozwój cegielni, ale także całej wsi.

Jeżeli idzie o rolniczy sprzęt maszynowy, to Srebrna jest jedną z najlepiej zaopatrzonych gromad w powiecie łódzkim.

Największą bolączką Srebrnej jest komasacja. Akcja ta ciągnie się już od trzech lat i narazie nie ma widoków na szybkie jej zakończenie pomimo, że wszyscy mieszkańcy wsi dają do tego. Obszar Srebrnej wynosi zaledwie 400 ha. Komasacja innych o wiele większych gromad została już dawno ukończona, dlatego też zrozumiałym jest niezadowolone rolników ze Srebrnej. Stale zadają sobie oni pytanie, jak długo jeszcze będzie istniał taki stan rzeczy. Może Powiatowy Urząd Ziemski zająłby się tą sprawą i odpowiedział im? (ar)

Plantatorzy buraków obradują

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Kutnie zebranie organizacyjne lokalnego Komitetu akcji plantacyjnej buraka cukrowego. Wzięli w nim udział przedstawiciele cukrowni Dobrzelin, członkowie Zw. Samopomocy Chłopskiej, przedstawiciele władz oraz przewodnicy zespołów konkursowych uprawy buraka cukrowego. Wybrano Zarząd Komitetu w skład którego weszli ob. ob. Lewandowski z gminy Oporów, Wojtasik z gminy Sojki, prezes powiatowego Zw. Samopomocy Chłopskiej Grzegorzczak oraz Mitrus Wacław, Kowalski Mieczysław, Zięta Ignacy, Zanieta Bronisław. Postanowiono zwołać ogólne zebranie tych wszystkich plantatorów, którzy w roku bieżącym nie zawarli kontraktów plantacyjnych na uprawę buraka cukrowego. Termin tego zebrania ustalono na dzień 12 kwietnia. br. Odbędzie się ono w gminie Sojki. Na zebraniu przedstawiciele cukrowni zwrócili uwagę na fakt, że obszar plantacji buraka cukrowego na terenie powiatu kutnowskiego uległ w roku bieżącym zmnie-

szczeniu. Plantatorzy wysunęli pod adresem cukrowni następujące żądania: dostarczenia narzędzi do uprawy buraka — co przyczyni się do usprawnienia i racjonalizacji pracy oraz domagali się zaopatrzenia przez cukrownie w ciecze ochronne, służące do spryskiwania buraków w celu zniszczenia chwościka burakowego. Zebrani postanowili wziąć czynny udział w spółzawodnictwie pracy i akcję tę propagować w terenie. Wyścig pracy wśród rolników daje zarówno gospodarce rolnej jak i im samym poważne osiągnięcia. Dla zwycięzców wyścigu przeznaczone są liczne nagrody. Plantator buraków cukrowych, który zbierze największą z jednego hektara ilość buraków (mowa tu o całym kraju) otrzyma premie w wysokości pół miliona złotych! Poza tym są przewidziane nagrody okręgowe w wysokości 100 tys. zł. oraz cały szereg innych premii. Sumy te są nie do pogardzenia. To też niewątpliwie będziemy świadkami zażartego współzawodnictwa o palmę pierwszeństwa.

Owca — skarbonką gospodarstwa

Owce dają oprócz produktów takich jak wełna i kozuchy na odzież jeszcze mięso, mleko, cenny łój i mają bardzo skromne wymagania paszowe. W przeciętnej wielkości gospodarstwie rolnym są nie wykorzystane pasze które przeprowadzone przez żołądek owcy — dałyby nam dodatkowe korzyści, nie marnując się bezużytecznie. Do pasz takich należy słoma, którą przeznaczamy na ściólkę. Gdybyśmy słomę dali przed tym do przebrania owcy, to z 10 kg. słomy ozimej wybierze ona 1 kg. delikatnych części równych wartością odżywczą 1 kg. średniego siana. Taką samą ilość i wartość wybierze z 4 do 6 kg. słomy jarej, a dla naszej małej owcy potrzeba dziennie około 1½ kg. takiej paszy, dla większej — 2 do 2½ kg.

Najczęściej słomę i plewy łubinowe zwłaszcza łubin gorzkiego przeznaczamy na ściólkę. A przecież łubin w postaci siana, słomy, strączyń i ziarna jest typową paszą owczą. Zatem wszystkie gospodarstwa zwłaszcza na glebach lekkich mają możliwość i paszę na utrzymanie owiec.

W okresie letnim owce znają sobie do-

stateczną ilość paszy na pastwiskach wspólnych wypasionych już przez bydło i konie. Poza tym skromne swe potrzeby pokarmowe zaspokajają na ścierniskach, kartofliskach, okopowiskach, miedzach, rowach i nierzadko oddają nieocenione usługi wyjadając nie tylko chwasty, a i nasiona chwastów.

Podczas sprzyjającej jesieni i zimy możemy z powodzeniem owce wypasać na oziminach, a szczególnie na żywie. Nie przynosi to gospodarzowi szkody, a przeciwnie owca przyspieszając słabo zakorzenione rośliny powoduje lepsze zakorzenienie i krzewienie. Owca zwykle nie wygrza doszczętnie ździebel żyta, wybiera tylko delikatniejsze listki nieuszkodzając ździebel rozłożonych na ziemi. Gdyby nawet tak było, to zbyt niemu wygrzaniu roślin możemy zapobiec przez wolne przepędzanie. Spasanie owcami oziminy jest bardzo korzystne zwłaszcza podczas długotrwałej pogodnej jesieni kiedy zbyt wielkie wybudzenie żyta grozi podczas śnieżnych zim wyprzemiem.

Mając słomę i ziarno łubinowe i niewielką ilość okopowych mamy paszę dla owcy. Można twierdzić, że gdzie jest krowa, tam

List Macieja Berlaka do kuzyna w mieście

Kochany Ty mój Felku!

W pierwszych słowach listu mego dąszę ci, że ozimina mało co mi nie wykła, a to wszystko przez tę zimę, której nie było, tylko cały czas wiosna. To my, z noją starą i synkiem Olesiem, zaraz żeśmy wykopali w roli takie ścięzki, co to wiesz, żeby woda spłynęła, a potem się ziemię, gdy obeschła, galancie zabronowało, no, i już. Już się nie boimy, że żytko i pszenica przez wybudność wczesną się zmarnuje, jak ta Maryśka z Tartanusów, co szybko dojrzała, a teraz z dwójgiem dzieci na ręku po wsi chodzi.

A wracając do tej ciepłej zimy, to jeszcze mamy dużo szkodników w ogrodzie, ale że drzewa liści nie posiadają, więc łatwo zauważyć, co i jak. Gdzie niby się paszożyty pojawiły i mieszczą. Na ten przykład spenetrowaliśmy nasze jabłunki i śliwy — i co się okazało? Ano, owszem, paruch owocowy był i skorupnik jabłoniowy i śliwowy mieszcznik. To się zaraz drzewka, jak zwyczaj przykazał, skropiło i opryskało cieczą sadowniczą przeciw robakom i będzie dobrze. Tylko Oles się śmiał.

— W mieście — mówił — to ze szkodnikami łatwiej sobie radę dają.

— A w jaki sposób? — spytała moja stara.

— Komisja Specjalna jest — odparł chłopak — do paszożytów zwalczania powołana. Tylko, że skrapia ich nie cieczą bordoską ani karboliną lecz mandatami i aresztem.

Przyznaliśmy chłopakowi słuszną rację, a ja zauważyłem, że szkodnicy i u nas, na wsi, nie tylko na drzewach i roślinach się trafiają. Trochę ich, dwunożnych, tu i ówdzie jeszcze po Mikołajczyku zostało. No, ale jak się dobrze weźmiemy do roboty, to się ich zupełnie wypłeni, a co do Mikołajczyka, to Oles jego imieniem nazwał nasze go łysęgo wala. Nie bardzo mi się to podobało, bo z wala wielki pożytek w gospodarstwie, a z Mikołajczyka nic, tylko same szkody, ale tak już zostało, gdyż Oles zrobił to przewisko tylko na śmiech, a nie dlatego, żeby nie lubił zwierząt. Owszem, jak się tylko przymrozki skończyły, zaraz się zajął troskliwie inwentarzem, na słonce go wypróżdując, a stajnie i obory dobrze wietrząc. To też krowki nasze i koniki dzięki tej opiece niczego sobie wyglądają, czego i Tobie życzę.

Twój Maciej Berlak

Wytwórnia proszku mlecznego

powstaje w Starogardzie

Okręgowy Związek Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej w Szczecinie przeprowadza starania nad uruchomieniem w bieżącym roku w Starogardzie wytwórni proszku mlecznego. Będzie to jedna z nielicznych fabryk tego rodzaju w Polsce.

Oprócz proszku mlecznego, fabryka produkować będzie mleko skondensowane. W początkowej fazie produkcji fabryka będzie zdolna przerabiać na dobę 8,000 litrów.

Już w tym roku

wywozić będziemy jaja i drób

W planie działania gospodarczego opracowanym na rok 1948 spółdzielczość mleczarsko-jajczarska przewiduje zakupienie 240 milionów jaj. Z tej ilości około 140 milionów sztuk jaj zostanie wyeksportowanych zagranicę. Jaja eksportowane będą w stanie świeżym, mrożonym oraz konserwowanym. Poważną pozycję w eksporcie spółdzielczości rolnej stanowić ma w roku bieżącym drób bity. Ogółem spółdzielnie mają zakupić 658 tysięcy sztuk drobiu, z czego 468 tysięcy gęsi, resztę stanowią kury, kaczki i kurczęta. Przewiduje się, że 80 procent zakupionego drobiu zostanie sprzedane zagranicę. Wpłaty uzyskane zagranicą za wyeksportowany drób i jaja stanowić będą poważne sumy, za które zostaną sprowadzone do kraju konieczne dla jego odbudowy surowce i maszyny.

jest i pasza dotąd dla owcy niewykorzystana. Aby umożliwić owcy wybranie delikatnych i łatwostrawnych części ze słomy trzeba ją zadawać w małych ilościach lekko zarzuconych na drabinę.

Jakkolwiek łubin jest typową paszą owczą — to jednak przy skarmianiu łubinu gorzkiego musimy zachować pewne ostrożności. Do ziarna łubinowego musimy owce przyzwyczaić od dawek małych suchego łubinu. Młodzieży łubinu nie zaleca się dawać. Dopuszczalnym jest zadawanie łubinu w małej domieszce nieprzekraczającej 1/3 w stosunku do 2/3 otrąb i owsa. Łubin należy spasać zawsze z dodatkiem pasz reliko przeczyszczających (buraki pastewne, ziemniaki surowe, brukiew). Przy skarmianiu łubinu trzeba pamiętać, aby nastąpiło w kilka godzin po napojeniu lub w kilkanaście przed pojeniem, a więc najlepszym będzie zadawanie ich na wieczór. Tak ziarno łubinowe, jak i plewy, słomę i strączyń łubinowe trzeba zadawać zdrowe nie spleśniałe lub zatęchłe. Większe ilości ziarna łubinu gorzkiego możemy spasać po ugotowaniu i odzorczeniu

(D. c. n.)

To i owo

Bystry obserwator

Znany z Pisma Świętego „głos wołającego na puszczy”. Znany z Wodnego czy Zielonego Rynku głos wołający: komu, komu, bo idę do domu... Znany też z fal eteru głos wołający: Hallo, hallo, tu Ameryka...

Ciocia mojego przyjaciela Kazia, dama starsze, sanacyjnej daty, wielką wagę do tego ostatniego „głosu” przywiązuje:
— Dużo — powiada — można się z audycji „Voice of America” („Głos Ameryki”) dowiedzieć...

— O Ameryce? — pytamy nieraz z Kaziem. Ciocia to pytanie nieco kontuduje.

— No — rzecz — o Ameryce to w „Głosie Ameryki”, trzeba przyznać, ani słowa, ale za to, proszę was, o Polsce np. sporo informacji spotykamy. Ile razy, uważacie, posłucham, zawsze coś ciekawego wyniosę. Sami chyba rozumiecie, że granicę wszystko lepiej wiedz...

Na nie się zdały nasze wyjaśnienia, że z o-wą „wiedzą zagraniczną” o Polsce, zwłaszcza, jeśli chodzi o „Głos Ameryki” czy BBC (czyli „Głos Anglii”), sprawa b. mętna i celowo nieczysta. Ciocia jest uparta i oświadcza: w szponach „propagandy” jesteście i już, a ja tam zagranicą będę wierzyla i basta.

— Ale wczoraj tośmy ciocie — mamo jej wiary — fatalnie zastrzelili.

— Nieprawdą jest — krzyknął Kazio — że ciocia słucha „Głosu Ameryki” i „BBC”, natomiast prawdą jest, iż wolno ciocie słuchać tylko „Moskwy”...

— Nieprawdą jest — zawolałem w ślad za Kaziem — że pani posiada prywatny własny 6-lampowy „Super Telefunken”, natomiast prawdą jest, że korzysta pani z głośnika, pozostającego pod kontrolą specjalnego „funkcjonariusza kulturalnego”.

— Żaden Polak nie może sobie kupić własnego odbiornika — ryknął Kazio, a ja uzupełniłem tę „prawdę” niemniej głośnym: — Rząd Polski nie pozwala, aby ludność słuchała czegoś innego, niż z góry wybrany przez niego program...

Ciocia popatrzyła na nas jak na wariatów. — Upiliście się obaj — oświadczyła surowo — i dlatego piecicie niestworzone głupstwa. Wypraszą sobie zresztą podobne idyotyczne żarty.

— To nie idiotyczne żarty — odparliśmy chórem — to „murwana wiadomość”. Zagraniczna. Sam organ Stolicy Apostolskiej to nadał. „Osserwatore Romano”.

E, to chyba niemożliwe — oburzyła się ciocia, ale kiedy na własne oczy przeczytała komunikat apostolski o „terrroze radiowym” w Polsce, spojrziała na nas z wyraźnym zmieszaniem.

— No, i cóż — spytał z uśmiechem Kazio — sądzi teraz ciocia o bystrych „obserwatorach” zagranicznych? Nieprawdą, że dostarczają „ciekawych” wiadomości o Polsce?

W odpowiedzi na to ciocia rzuciła z pasją komunikat „Osserwatore” na podłogę, a jednocześnie przekreśliła ostentacyjnie wskazówkę swego „Super Telefunken” z „Londynu” — na „Łódź”.
E. Tam.

„Służba Polsce” - szkołą życia młodzieży

Wywiad z płk. E. Braniewskim

Komendant Główny organizacji młodzieżowej „Służba Polsce”, płk. Edward Braniewski udzielił przedstawicielowi Robotniczej Agencji Prasowej wywiadu na temat struktury organizacyjnej i możliwościach awansu społecznego młodzieży w „Służbie Polsce”.

— Jak przedstawiać się będzie struktura „Służby Polsce”?

Najniższym ogniwem organizacyjnym S. P. jest patrol składający się z czterech junaków i patrolowego. Dwa do trzech patroli tworzą drużynę z dowódcą patrolu na czele. Młodzież skupiona w dwóch, względnie trzech drużynach stanowić będzie pluton, którego kierownictwo ześrodkowywać się będzie w osobie podhufcowego lub hufcowego. Wyższą jednostką organizacyjną będzie hufiec. Pracą jego kieruje komendant hufca przy pomocy szefa hufca.

Oto stopnie, które uzyskać może każdy młodociany wykazujący się wzorowym postępowaniem w S. P.

W zależności od rodzaju zajęcia i nauki młodzież tworzyć będzie różne hufce, a więc: męskie i żeńskie hufce szkolne, przemysłowe, wiejskie i miejskie. Przy każdym z nich istnieje będą koła sportowe i pracy społecznej samodzielnie przez młodzież kierowane. Szkoleniem i pracą hufców na terenie całego po-

wiatu kieruje razem z resortowymi instruktorami Powiatowa Komenda Służby Polsce, która podlega Wojewódzkiej, a ta z kolei Komendzie Głównej.

— Ob. Komendant wspominał o resortowych instruktorach, proszę wyjaśnić nam dokładniej ich rolę i komu podlegają?

Dla jak najlepszego wypełniania zadań stojących przed nami ustawa przewiduje utworzenie tzw. Biur lub Wydziałów Ministerialnych „SP”. Takie powstają np. przy Min. Oświaty, Rolnictwa, Przemysłu, Administracji, Odbudowy, Komunikacji i Innych. Biura te mieć będą swoje odpowiedniki w województwach i powiatach. Np. Biuro Min. Oświaty mieć będzie wydziały w Kuratoriach, a w powiatach instruktorów, którzy w porozumieniu z komendantem kierować będą pracą w hufcach szkolnych. To zróżniczkowanie potrzebne jest ze względu na różny poziom i różne zainteresowanie młodzieży.

— Czy hufcowy może zostać komendantem hufca?

Na szpaltach prasy

„Bankruci nie chcą ustąpić...”

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Kurjerze Popularnym” artykuł tow. Tadeusza Sołtana mobilizujący działaczy socjalistycznych do walki przeciw prawicy, przeciw jej szkodliwym ideologicznym i faktycznym koncepcjom.

Tow. Sołtan słusznie demaskuje rozdmuchanie przez pravicowców faktycznie już nie istniejących różnic między PPS-owcami i PPR-owcami, aby opóźnić sprawę jedności organizacyjnej ruchu robotniczego w Polsce.

Tow. Sołtan pisze:

RÓŻNICE, KTÓRYCH NIE MA

„Narasta, zwłaszcza wśród bardziej świadomego aktywu zrozumienie, iż wszystkie niemal różnice między PPS i PPR, polegające głównie na odmienności stylu pracy partyjnej, zostają wyrównane na płaszczyźnie koncepcji jednej i jedynej słusznej z punktu widzenia interesów całego ruchu robotniczego.

Równocześnie staje się widocznym, że tak częste dotąd wyolbrzymienie tych różnic i zamaskowane próby czynienia z nich przedmiotu zasadniczych „programowych” dyskusji, były w większości wypadków niczym innym, jak tylko jednym z objawów antyjednolitołtrońskiej działalności prawicy socjalistycznej, dążącej za wszel-

ką cenę do wbięcia klina między obydwie partie robotnicze.

FORMY DYWERSJI

Wachlarz środków, stosowanych przez elementy pravicowe, był bardzo szeroki. Tak, jak różne formy przybiertała pravicowość u różnych działaczy, tak też zróżnicowane były formy i stopień szkodliwości ich oddziaływań.

Tow. Sołtan podkreśla słusznie konieczność zdecydowanej walki z prawicą socjalistyczną i śmiałego oczyszczenia PPS od pravicowców i pozostałości ich ideologicznych koncepcji:

Oczyszczaniu organizacyjno-personalnemu towarzyszyć musi oczyszczenie ideologiczne naszych szeregów. Droga prowadzi przez wzmoczenie wspólnej międzypartyjnej akcji szkoleniowej i planowej akcji prelekcyjno-propagandowej.

Tow. Tadeusz Cwik, sekretarz CKW PPS, stwierdził wyraźnie na zebraniu śląsko-dąbrowskiego aktywu obydwu partii: „Prawicy nie usuniemy na tyły, lecz zlikwidujemy ją”. Znaczy to więc, że przesunięcia personalno-organizacyjne posiadające często swoje obryzmy kluczowe znaczenie, nie wyczerpują sprawy. Likwidacja prawicy musi być bowiem pełna i obejmować wszelkie elementy jej działania.

Każdy hufcowy oddany „Służbie Polsce”, który może postępowaniem swoim i pracą służyć za wzór kolegom, będzie mógł zostać komendantem hufca pod warunkiem, że wykaze się zdolnościami organizacyjnymi i przejdzie specjalne wyszkolenie w naszym Centrum Wyszkolenia lub na specjalnych kursach w wojewódzkich ośrodkach wyszkoleniowych. Ale nie tylko komendantem hufca można zostać. Dla zdolnych i pracowitych jednostek droga do najwyższych funkcji i stopni w organizacji jest otwarta — od instruktora powiatowego do instruktora Głównej Komendy, od komendanta powiatowego do wojewódzkiego i wyżej.

— Może jeszcze coś o brygadach „Służby Polsce”?

Jedno podkreślenie. Brygady to tylko wąski odcinek naszej pracy — co prawda b. ważny. O brygadach mówiło się już nie mało i nie wątpliwe, że cała nasza młodzież wie już dzisiaj, co w tym roku zrobić będziemy i w jakich okolicach.

W miejscach przeznaczonych na postój brygad ustawia się już namioty, buduje kuchnie, punkty sanitarne. Zwolni się żywność. Fabryki wykańczają mundury. W brygadach młodzieży nic nie zabraknie. Po 5-godzinnej tylko, ale wyłożonej pracy czekać ją będzie obfity posiłek, sport, rozrywki i nauka. Młodzież zwiedzi kawał Polski i pozna nowe życie, nowe środowiska, nowe miasta i porty. Myślę, że kino, teatr, radio, występy zespołów artystycznych, wycieczki i inne rozrywki w wolnych chwilach, a przede wszystkim zdrowy humor i pogoda ducha, która cechuje zawsze młode pokolenie, stworzą obiektywne warunki dla uzyskania największych osiągnięć w pracy. Nie wątpliwe, że nasze brygady dadzą nowych, młodych Pstrowskich, dla których już teraz przygotowujemy cenne nagrody. Myślę, że młodzież wiaże rzeczy nauczyć się w brygadach, a co najważniejsze, zdobędzie wiele doświadczenia życiowego.

Regulaminy powiem krótko. Jak w każdej wielkiej organizacji, tak i w naszych brygadach panować będzie wzorowa dyscyplina — nie bezmyślna, pruska — ale świadoma. Nie będzie oha w niczym hamować inicjatywy młodzieży. Wprost przeciwnie. Przewidujemy, że w brygadach każda kompania wybierze Sąd Koleżeński, który rozpatrywać będzie przekroczenia kolegów, a ponadto przewidujemy zarządy przewodników kompanii batalionów i brygady, które zajmą się współzawodnictwem w dziedzinie nauki i pracy, sportu, imprezami kulturalno-rozrywkowymi i całym szeregiem innych spraw. Zarządy przewodników wyłonią niewątpliwie talenty zdolnych organizatorów, którymi zaopiekujemy się. Chcemy bowiem, aby każdy junak był w przyśrodku społeczeństwa, działaczem, świadomym obywatelem o czynnej postawie wobec życia.

Wywiad przeprowadził S. Stanisławska

GEN. MIECZYŚLAW MOCZAR

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ BRYGADY AL - ZIEMI KIELECKIEJ - W AKCJI BOJOWEJ

A jeszcze wydaje mi się, tak niedawno był wrzesień 1939 roku. Stałiśmy. Było nas kilkadziesiąt tysięcy zabranych do niewoli na przedpolach Warszawy. Przed nami defilowała armia. Ołbrzymie autobusy dzwigały na swych resorach tysiące uśmiechniętych hitlerowców. Za nami poniała walcząca resztkami swych sił bohaterska Warszawa.

Szukano przede wszystkim „Juden”, ściągano biżuterię, zegarki. Patrząc na te tepe, nieludzkie twarze, zrozumieliśmy że wróg jest bezwzględny, że ugnie się tylko przed siłą. My tej siły wtedy nie posiadaliśmy. Zdawali nam się sprawę, że hitlerowcy mimo oporu, jak i jeszcze Armia Polska i wraz z nią ludność Warszawy, stawia, wejda do wrot stolicy.

Hitlerowski junkier kopnął mnie swym buciorem za to, że — jak się później domyśliłem — nie stanąłem na baczność, gdy ogłądał mą „fizjognomię” i przetrząsał moje kieszenie. Scena ta wryła mi się głęboko w pamięć. To był rok 1939.

A teraz uciekam...

„Antek” — sekretarz okręgu PPR, który wyszedł mi na spotkanie, a z którym zapoznałem się przed kilkoma minutami łącznik przybyły ze mną z Warszawy szturchnął mnie w łokieć: „no, chodźmy, towarzyszu, do chałupy”.

Zawszad przychodziły meldunki, że Armia Radziecka doszła do Wisły. Inni znów opowiadali, że Sowieci minęli Kraków i walą na Katowice, że, podobno, wysadzono ołbrzymi

desant w Królewcu i Gdyni. Nie śmiałem zaprzeczać, ani głośno rozmyślać, ponieważ nie chciałem psuć nastroju. W chałupie spotkałem się z „Jankiem Długim” (Chełchowskim), sekretarzem obwodu kieleckiego Polskiej Partii Robotniczej i „Marianem”, który przyjechał razem ze mną, by „powojować” w partyzantce na tych terenach. Ustalliliśmy we troje, że przeniesiemy się na melinę d-cy okręgu A. L. „Zygmunta”, w celu opracowania planów działania. Teren kielecczyzny posiadał trzy oddziały: „Brzozy” (obecnie mjr. „Brzoza” — zastępca Szefa Woj. Urzędu B.P. w Kielcach), „Górala” (obecnie mjr. — pracownik aparatu Bezpieczeństwa) oraz „Wrzoza” (zginął w listopadzie 1944 r. w walce z Niemcami).

Doszliśmy do wniosku, że należy zorganizować z tych oddziałów zwartą jednostkę bojową, powołując garnizon pod broń. W tym dniu zapadła uchwała, że jednostce damy nazwę „I-szej Brygady Ziemi Kieleckiej”.

Najważniejszym zagadnieniem do rozstrzygnięcia była broń, której tak mało posiadaliśmy, lecz wybawił nas z kłopotu „Zygmunt”, który oświadczył, że przed kilku dniami zrzucono grupę kilkudziesięciu ludzi z radiostacją, nawiązano już z nimi łączność. Podobno — jak nam donieśli z terenu — szukają oni dowództwa A. L., ponieważ do jego dyspozycji został zrzucony. Ucieszyliśmy się bardzo, że nam tak dobrze „kłapuje”, zaproponowaliśmy „Zygmuntowi” i sekretarzowi OK PPR „Antosiowi”, że jako gospodarz tego terenu,

oraz na konto tego, że Niemcy są gnani przez naszych przyjaciół powinni postawić trochę „ognistej wody”, gdyż jeszcze dziś wyruszamy w teren. Natychmiast znalazła się butelka tzw. „kontygentówki” i kawałek usmażonej „szperdudy”.

Pod wieczór wyruszyliśmy na południe obwodu w okolice Staszowa. D-ca okręgu kpt. „Zygmunt” otrzymał rozkaz: „Miejsce postoju dla wszystkich oddziałów w okolicach Staszowa. Termin przybycia — 36 godzin”.

Wyruszyliśmy nocą. „Janek”, „Marian”; ja po dwóch łączników, którzy znali teren Kielecczyzny, jak swą rodzoną zagrodę. Następnego dnia w południe doiliśmy do wsi. Łącznicy poszli pierwsi zbadać sytuację. Za kilka

w okolicy. Odchrząknął, podciągnął poły marynarki i z całym namaszczeniem odpowiedział:

„Podobno już koniec z hyclami. Dziś w nocy na południu wyraźnie słyszeliśmy artylerię”.

Rozmawiając ze starym, wysłaliśmy w międzyczasie łączników, by się dowiedzieli, jak jest z naszymi oddziałami, czy może już który z nich przybył.

Nasza gospośnia miła i gadatliwa kobiecina, widocznie dość często przyjmowała tego rodzaju gości, bo nie mówiąc ani słowa zastawiła stoł kartoflami tłuczonymi na miazgę i kilkoma dwulitrowymi garnkami zsiadłego mleka i bez zbędnych ceremonii zwróciła się



Sztab Obwodu Nr 3 Kielce
Janek, Marian, Zygmunt, Kornecki, Zemsta i in.

minut przybyli meldując, że wszystko w porządku. Weszliśmy do biednej, lecz schludnej chaty. Gospodarz przyjął nas bardzo życzliwie, przyglądając się obcym mu twarzom. Zapytaliśmy starego — co słychać we wsi i

do nas: „no, zmęczyciła się, trzeba więc pojeść, bo to niewiadomo, gdzie was jutro obiad zastanie”. Nie daliśmy się wcale dwa razy prosić. Mleko na dzisiejszy upał było nielada przysmakiem.

Z życia ZSRR

W ZAKŁADACH SAMOCHODOWYCH
MINSKA

zbudowano doświadczalny 12 tonowy samochód ciężarowy. Olbrzym ten jest poruszany przez motor Diesla o mocy 110 koni mechanicznych. Samochód poddawany jest obecnie próbom fabrycznym.

TELEFONY NA WSI

W kraju Altajskim przeprowadza się w roku bieżącym obliczoną na szeroką skalę telefoniczną wsi. W ciągu roku zainstaluje się u abonentów wiejskich 7 tysięcy nowych aparatów telefonicznych.

NOWY GATUNEK JEZCMIENIA

wyhodował w Odessie drogą skrzyżowania L. Chodków pracownik naukowy Wszechzwiązkowego Instytutu Selekcyno-Genetycznego. Jęczmień Chodkowa jest pozbawiony ostów.

Ponieważ nowy ten jęczmień został wyhodowany w warunkach małej wilgotności posiada on wybitną odporność na posuchę. Jęczmień Chodkowa daje urodzaj z ha o 2-3 centnary większy od jęczmienia zwykłego. Ponieważ ziarno nowego gatunku jęczmienia nie posiada skorupki można z niego otrzymywać dobrą mąkę i krupę.

Rosa pokręcił głową...

i w Jamnie znalazła się elektryczność

Elektryfikacja wsi „na własną rękę” przybiera coraz szersze rozmiary

Nasz pejzaż wiejski w ostatnim czasie poczyną przypominać daleką Holandię. Uważny obserwator coraz częściej spotyka na dachach chłopskich domów — przerozmaite „wiatrak” i „wiatraczki” — strugane niewprawną ręką. Gdzie niedługo wyrasta nagle z obejścia potężny słup — zaopatrzony u szczytu w propeler i sterówki. Schodzą się

ludzie z sąsiedztwa — debatują, kiwają głowami, a potem wędrują do domu i próbują sami robić to, co inni.

Uśmiechnięty Kowalczyk pokazuje nam swój „wiatrak”. He-he — uśmiecha się — w naszym powiecie, w łowickim, już sto wsi ma „elektrykę”, ma światło w domu, w obejściu. Ale jest jeszcze dużo wsi, których

tak nagle z dnia na dzień zelektryfikować nie można. A tu zazdrość bierze, że tamci już mają światło w domu, że radio im gra.

— A zaczęło się od tego, że ten Rosa z Jamna ma głowę na karku. Rosa jak Rosa — pokombinował, pokręcił głową i zabrał się do roboty nie na żarty. Wykopał gdzieś spod ziemi takie „dynamo” — powiśla sznurkami elektrycznymi — powieszał w domu pod pulapem żarówkę, wystrugał śmigło jak do samolotu. Włazał, pęlił i puścił w ruch swoją elektryczną stacyjkę, wykombinowaną własnym przemysłem.

I oto w chatupie Władysława Rosy w Jamnie, powiatu łowickiego rozbrzmiało światło elektryczne.

Idziemy do Władysława Rosy. Niestety, przemysłowy gospodarz jest na targu w Głownie. Przyjmuje nas za to matka staruszka — osiemdziesięcioletnia babula.

Z dumą zadziera głowę na wielkie śmigło, zawieszona na potężnym maszynie tuż obok chaty. — To wszystko Władziowa robota — mówi drzącym ze wzruszenia głosem.

Wchodzimy do chaty — w kuchni, w pokoju Rosowa zapala nam światło. U nas teraz widno zawsze jak w dzień. I dłużej wieczorem można posiedzieć i książkę i gazetę poczytać.

A potem prowadzi nas Rosowa w podwórze i pokazuje dalsze cuda. Oto w szopie stoi tokarka, obok wiertarka i jeszcze inne maszyny i maszynki. A wszystko to pracuje na prąd elektryczny. Władysław Rosa ustawił w kącie dwa silne akumulatory, które mu jego stacyjka elektryczna ładuje dniami i nocą — o ile naturalnie jest wiatr, dający jej siłę. A wiatru u nas nie brakuje, dzięki Bogu — kiwa głową Rosowa. Wieje przecież przez cały rok. Jak się akumulatory „najądzą” to potem się świeci przez dwie doby.

Do Rosy pędzą wszyscy jak w dym. W podwórzu stoją najrozmaitsze maszyny i narzędzia rolnicze. Rosa wszystko naprawia. Po- trafił toczyć, szlifować, dopasowywać.

Nic dziwnego, że na pobliskich strzechach wyrastają jak grzyby po deszczu nowe wiatrak” elektryczne. Chłopi niecierpliwą się. — Zanim ich wioska połączy się drutami z odległą elektrownią miejską — oni już teraz chcą mieć światło w domu. Z rozbitych niemieckich samochodów ten i ów zabrał sobie takie „dynamo”, a teraz smaruje, naprawia własnym przemysłem zawieszają na słupie nad strzechą i w domu ma jasno.

Na wsiach polskich, odległych od miast, gdzie jeszcze nie przedkroto „prawdziwa” „elektryczność” — zaczynają już dziś plonąć żarówki.

Rozmawiamy z kilkoma „fachowcami”, którzy już wypróbowali najrozmaitsze sposoby oświetlenia elektrycznością domów we własnym zakresie. Kiwają głowami — to jest przyszłość. Tego wiatru wieje przecież nad nami taka siła, że nie zmierzysz i nie przeliczysz. To trzeba by jakoś wykorzystać — zapracować powierze do roboty — żeby we wsiach było nocą jasno jak w dzień.

Dawniej, przed wojną takie „sztuczki” były przez właścicieli elektrowni krajowych wzbronione. Panowie Szwajcarzy mieli monopol na elektryczność i nie pozwalali wykorzystywać siły wiatru do oświetlenia sadyb wiejskich. Ale dziś — dziś jest inaczej. Władysław Rosa, Kowalczyk, Grzebielak i setki, a może i tysiące innych — ruszyli z miejsca sprawę bardzo ważną. Tym nowym ruchem współzawodnictwa w oświetlaniu chat wiejskich we własnym zakresie muszą się zająć władze — i ująć sprawę w fachowe ramy organizacji.

H. Rudnicki.

Komunikat

Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Święta 1-go Maja

Wojewódzki Komitet Obchodu Święta 1-go Maja w Łodzi zawiadamia, że w dniu 16 kwietnia b. r. o godz. 10-ej rano w lokalu Urzędu Wojewódzkiego ul. Ogrodowa 15 — sala Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie się odprawa przewodniczących Komitetów i kierowników poszczególnych sekcji Komitetów Obchodu Święta 1-go Maja miast wydzielonych i powiatów województwa łódzkiego.

Na porządku dziennym będą omawiane sprawy: 1) organizacyjne, 2) propagandowo-kulturalne, 3) młodzieżowe, 4) sprawozdanie z dokonanych prac przygotowawczych powiatowych i miejskich Komitetów Obchodu Święta 1-go Maja, 5) dyskusja, 6) wolne wnioski.

Stawiennictwo obowiązkowe.
WOJEWÓDZKI KOMITET OBCHODU
ŚWIĘTA 1-go MAJA

Tragiczny wypadek w Szczercowie

Rodzina Zakrzewskich uległa śmiertelnemu zaccadzeniu

Olbrzymi wysiłek naszych Pstrowskich i Bogdałów — naszej dwustutysięcznej rzeszy górników wydaje obfite plony. Węgla w Polsce jest dosyć. Węgiel idzie nie tylko do miast — ale dociera nawet tam, gdzie znano go nieraz tylko ze słyszenia. Węgiel zdobył wieś polska.

Wracający z targu w Łowiczu chłopci — nie jadą już z pustymi wozami do domu. Wóz za wozem — przepelnione są węglem. Wiesz przestawiała się na węgiel. W wiejskich chatach już nie opłaca się palić chrustem — pali się czarnymi brylantami.

To nagle przestawienie się na „miejski” system opalania kryje jednak poważne niebezpieczeństwo dla życia rolnika. Olbrzymia większość wiejskich kuchni i pieców — zbudowana jest według przedpotopowego systemu. Gdy dawniej „kopc” tylko szczypał w oczy — to dziś taki

„kopc” węgielowy staje się wrogiem nieopatrzonego człowieka.

Oto w dniu wczorajszym w Szczercowie pod Łowiczem znaleziono nad ranem zaccadzonych małżonków Zakrzewskich. Feliks Zakrzewski — jego żona Eugenia i dziesięcioletni Jurek — synek położyli się spać przy napalonym piecu, który „trochę kopc”. Zakrzewscy zbagatelizowali ten „kopc” i położyli się beztrudnie, nie przeczuwając nieszczęścia.

Nad ranem ojciec Zakrzewskiego zaniepokojony ciszą, panującą w mieszkaniu syna, począł się dobijać do drzwi, które wysadzono po chwili. Zaccadzonych wyniesiono natychmiast na dwór, i... za-

miast natychmiast wezwać doktora, poczęto ich „domowymi” sposobami. Dopiero około godziny 9 rano — ktoś ruszył po doktora do Łowicza.

Gdy Zakrzewskich przewieziono do powiatowego szpitala w Łowiczu — dziesięcioletni Jurek już zmarł, a Zakrzewski i jego żona walczyły ze śmiercią. Stan ich jest prawie że beznadziejny.

Podobnych wypadków — zaccadzenia się węglem zanotowano już kilka. A więc uwaga na „kopc” węgielowy. Trzeba więcej piec, zanim się napali w nich węglem — dać do obejrzenia fachowcom — by nie było więcej takich tragedii jak w Szczercowie.

Tylko naród oszczędny jest niezależny

Wkłady oszczędnościowe rolników

Obecnie w całym kraju przeprowadzane są prace przygotowawcze do obliczenia rolnikom wymiaru tegorocznych wkładów oszczędnościowych na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy, ustalony ustawą z dnia 3 stycznia r. b. o obowiązku społecznego oszczędzania. Prace te związane są z wymiarem podatku gruntowego, gdyż wymiar podatku stanowi podstawę do wymiaru wkładu oszczędnościowego.

Przygotowania przeprowadzane są przez urzędy gminne i aparat pełnomocników do spraw podatku gruntowego, który ma obowiązek czuwania nad prawidłowością wymiaru i nad terminowym ściąganiem wkładów oszczędnościowych, dokonywanym przez władze podatkowe. Obowiązkiem społecznego oszczędzania podlegają ci płatnicy podatku gruntowego, których dochód roczny przekracza 60 q żyta. Rolnicy mają wpłacać wkłady oszczędnościowe w ciągu miesiąca od terminu otrzymania zawiadomienia o wymiarze. Pierwsza wpłata będzie wynosiła połowę wkładu rocznego w wypadku, jeżeli do 1 czerwca b. r. któryś z rolników nie otrzyma zawiadomienia o wymiarze wkładu, to — według rozporządzenia Ministra Skarbu — powinien wpłacić zaliczkę w terminie do 1 lipca b. r. Jeżeli rolnik płaci podatek od dochodu 60 do 100 q żyta — zaliczka ta powinna wynosić połowę zaliczki, wpłaconej na podatek gruntowy za rok 1948, jeżeli zaś podstawa opodatkowania przekracza 100 q żyta, to zaliczka na wkład oszczędnościowy powinna być równa zaliczce płaconej na podatek gruntowy.

Wymiar roczny wkładu oszczędnościowego dla rolników nie będzie przekraczał połowy wymiaru podatku gruntowego. Na wniosek prezydium gminnej Rady Narodowej, płatnik, znajdujący się w ciężkim położeniu materialnym wskutek wypadków losowych, może być całkowicie lub częściowo zwolniony od wpłaty wkładu oszczędnościowego.

Wkład oszczędnościowy pozostaje własnością rolnika. Uczestnicy akcji oszczędnościowej mogą uzyskiwać pożyczki na cele inwestycyjne i mogą otrzymywać zwolnienia i zwroty wkładów oszczędnościowych. Jeżeli chodzi o rolników, to poza takimi wypadkami, uprawniającymi do otrzymania zwrotów części wkładów, jak ważne zdarzenia rodzinne, zakup maszyn, narzędzi, budowa itp. inwestycje, wymienić nale-

ży utrzymywanie dziecka poza miejscem zamieszkania (w szkole, na praktyce rzemieślniczej, na kursach itp.) oraz wypadki kleski żywiolowej lub większej straty w inwentarzu.

Poza tym uczestnicy Funduszu mogą żądać odliczenia od wymiaru rocznego wkładu sum, które wpłacili na Państwo wy Fundusz Ziemi, jak również odliczenia spłat pożyczek inwestycyjnych.

Przy omawianiu zagadnień obowiązku oszczędzania w rolnictwie, należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że według Planu Inwestycyjnego — gospodarstwa chłopskie otrzymają w r. b. w formie pożyczek 8 miliardów zł. w ogólnej sumy 18,2 miliarda zł. kredytów. Suma ta przewyższy przewidywane wpływy na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy. Rolnicy otrzymają więc od Skarbu Państwa sumy, przekraczające ich własne wkłady oszczędnościowe.

Przygody Jasia Wiercibiety



D-018500

Przywozłem z Afryki!

Ladny wąż!

Już się robi!

Gotowe!

WOYTOWICZ—ORMICKI
W FILHAŻMONII

Najbliższy, piątkowy koncert symfoniczny dnia 16 kwietnia b. r. zawiera w programie Suitę baletową Lully'ego w opracowaniu F. Mottla, koncert fortepianowy C-dur Mozarta i II Symfonię Beethovena. Solistą koncertu będzie sławny kompozytor i pianista prof. Bolesław Woytowicz, jako kapelmistrz wystąpi Włodzimierz Ormicki, który nie dawno zapoznał publiczność łódzką z IV Symfonią Schuberta, obecnie zaś poprowadzi II-ą Beethovena. Należy sądzić, że oryginalny, zawierający niezbyt często grywane dzieła program, a nade wszystko osoby dyrygenta i solisty wzbudzą duże zainteresowanie koncertem. Bilety do nabycia w kasie kina „Bałtyk”, Narutowicza 20.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godz. 19.30 „LADACZNICA Z ZASADAMI” — sztuka słynnego dramaturga francuskiego J. P. Sartre'a.

Młodzież w wieku szkolnym nie posiada prawa wstępu na widownię.

TEATR POWSZECHNY TUR

Kto pragnie humoru i odprężenia po całodziennych smartwieniach i kłopotach, znajdzie je napewno, udając się na nową sztukę p. R. Matuszewskiego i J. Rojewskiego pod tyt.: „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ”. Świetna gra całego zespołu aktorskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

W piątek, 16 kwietnia o godz. 19.15 premiera fany Noela Cowarda „SEANS”. Udział biorą: Hanna Bielińska, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny. Dekoracje Jana Rybkowskiego.

Dziś przedstawienie zamknięte.
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Codziennie o godz. 19.15, a w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.15 „ZEMSTA NIETOPERZA”, operetka w 3-ach aktach J. Straussa. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Plastyków — ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

Teatr „SYRENA”, Traugutta 1

Codziennie o godz. 19.15 „AMBASADOR”. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej. Tel. 272-70.

Teatr „OSA”, Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19.30; w niedzielę i święta o godz. 16.30 i 19.30 „WIOSENNY BIEG”.

Przedprzedaż w kasie teatru, tel. 140-09, w godz. 10—13 i od 16-tej (w niedzielę i święta od 14-tej).

Repr. CYRK Nr 1, Plac Leonarda

Codziennie o g. 19.15 wielki program atrakcyjny pod dyr. Din-Dona. W soboty i niedz. godz. 16.15 i 19.15.

KINA

- ADRIA — „Pani Miniver”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 14.30.
- BAŁTYK — „Bitwa o szynę”, godz. 15, 17, 19, 21; w niedz. 13.
- BAJKA — „Znachor”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
- GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 7, godz. 12, 13, 14, 15; w niedz. 12, 13 i 14.
- GDYNIA — „Niebo czy piekło”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- HEL — „Rodzina Froment”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- MUZA — „Dziewczę z północy”, godz. 18, 20; w niedz. 16.
- POLONIA — „Ostatni etap”, godz. 13.30, 16, 18, 20, 21; w niedz. 11.
- PRZEDWIOŚNIE — „U progu tajemnicy”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- ROBOTNIK — „Nicholas Nickleby”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
- ROMA — „Dwulicowa kobieta”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
- REKORD — „Skarb Tarzana”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
- STYLOWY — „Mali detektywi”, godz. 16.15, 18.15, 20.15; w niedz. 14.15.
- SWIT — „Znak Zorro”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
- TECZA — „Mali detektywi”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- TATRY — „Siódma zasłona”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- WIŚLA — „Nauczycielka wiejska”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
- WŁÓKNIARZ — „Guwernantka”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.
- WOLNOŚĆ — „Ostatni etap”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
- ZACHEŃTA — „Pod dachami Paryża”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

Wieczór dyskusyjny

Sekretariat ZZLP („Klub Pickwicka”, ul. Traugutta 6 wejście przez hotel „Savoy”), w dniu 15 kwietnia 48 r. godz. 19-ta odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat filmu „Ostatni Etap”. Prelekcja dr B. Lewickiego.

Ze sportu



W poniedziałek w redakcji „Głosu Ludu” odbyła się konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele Czeskiej Unii Kolarskiej, redakcji „Rudeho Prava”, Pol-

Czerwony „Buick” w Łodzi wywołał zbiegowisko przed „Grand Hotelem”

skiego Związku Kolarskiego i redakcji „Głosu Ludu”. Goście czescy przybyli do stolicy w sobotę, kończąc objazd trasy Praga — Warszawa.

Na konferencji uzgodniono ostatecznie wszystkie sprawy natury organizacyjnej i technicznej. Ustalono m. in., że kolarze, kończący 5 maja w Pradze wyścig Warszawa — Praga, zostaną 7 maja przywiezieni specjalnym wagonem do Warszawy — a stąd 9 maja autobusem do Radomia. Następnie w godzinach popołudniowych wystartują oni do Warszawy. Będzie to próba szybkości, podobną jak dla zawodników Praga — Warszawa — odcinek Katowice — Kraków.

W poniedziałek ekipa czesko-polska opuściła stolicę, udając się na objazd trasy wyścigu Warszawa — Praga.

Przedwczoraj czerwony „Buick” z chorągiewką o barwach czechosłowackich zatrzymał się w godzinach wieczornych przed „Grand Hotelem” wywołując zbiegowisko na ulicy. Goście czescy, objeżdżający trasę wyścigu Warszawa — Praga, odwiedzili Łódź i tor helenowski, na którym zakończy się w dniu 1 maja pierwszy etap tej gigantycznej imprezy.

Wczoraj o godzinie 5 rano goście wyruszyli już w dalszą drogę do Wrocławia.

Nagrody wciąż napływają

Łódź nie pozostanie chyba w tyle

Pośle nagród, zadeklarowanych przez przedstawicieli rządu, instytucje państwowe i samorządowe oraz osoby prywatne — stale wzrasta.

Minister spraw zagranicznych tow. Mordzewski, oprócz pięknego srebrnego pucharu, przeznaczającego dla najlepszego zawodnika zagranicznego — ofiarował jeszcze dwa włoskie rowery wyścigowe.

Marszałek Sejmu, Wł. Kowalski jeszcze nie sprecyzował, jaką nagrodę ufunduje, ale w każdym razie będzie to rzecz b. cenna i praktyczna.

Bank Gospodarstwa Krajowego również zadeklarował nagrodę, podobnie jak nie-

które placówki dyplomatyczne państw, biorących udział w wyścigu.

Ze wszystkich miast, przez które przejeżdżać będą kolarze — donoszą nam o ofiarowywanych nagrodach przez miejscowe władze, instytucje itd.

Szczególnie dużo nagród deklaruje społeczeństwo na terenie Ziemi Łódzkiej.

Nas jednak specjalnie obchodzi Łódź. Sądzimy, że pod względem ilości i jakości nagród Łódź nie pozostanie na szarym końcu. Zgłoszenia nagród przyjmuje redakcja „Głosu Robotniczego” ul. Piotrkowska Nr 86 w godzinach od 9 do 11. (Telefon: 254-21 wewn. 10).

Zdobyć takie nagrody - to zaszczyt!

Zwycięskie zespoły w wyścigu pracy włókniarzy otrzymają nagrody 24 b. m.

Swego czasu pisaliśmy o wyścigu pracy wśród zespołów klubów sportowych zrzeszonych w Związku Zawodowym Włókniarzy R. P. W wyścigu pracy, który trwał 3 miesiące, brały udział 83 zespoły, z których 79 spełniło warunki regulaminu i wy-

ścig ukończyło. Tych 79 zespołów otrzyma w dniu 24 kwietnia br. przyznane im nagrody w postaci 10 par butów piłkarskich i piłkę nożną.

Oprócz tej nagrody, 15 zespołów za osiągnięcie największej wydajności w pracy otrzyma jeszcze nagrody dodatkowe.

Pierwszą, w postaci kompletnego urządzenia sali gimnastycznej, otrzymają zespoły: „Bielawianki” (Bielawa — Przemysł Bawełniany), „Łódzianki” (Łódź — Przemysł Włókien), „Dziewiarza” (Sosnowiec — Przemysł Dziew. - Pończosznicy), „Dywanu” (Jelenia Góra — Przemysł Jedwabn. - Galanteryjny) i „Lnu” (Nowe Solno — Przemysł Włókien Łykowych).

Drugą nagrodę w postaci 5 par kocy, 10 par kostiumów lekkoatletycznych, 2 dyksów, 2 oszczepów i 2 kul otrzymają: „Sparta” (Bielawa — Przemysł Bawełniany), „Arko” (Łódź — Przemysł Włókien).

Reprezentacja Łodzi contra team PTC i PKS

W środę, dnia 14 bm. o godz. 16.30 na boisku PKS-u w Pabianicach odbędzie się mecz piłkarski reprezentacji Łodzi z teamem PKS — PTC. Team łódzki złożony będzie z następujących piłkarzy: Komar (TUR Tomaszów), Szczurzyński, Łuc I, Janeczek, Patkolo, Hogendorf, Kopera, Włodarczyk, Baran (ŁKS), Marciniak, Cichoński, (Widzew), Korporowicz, Koczewski (ZZK), Miller (PTC), Urban (Zjednoczone), Furgalski, Gadał Władysław (Lechia Tomaszów).

»SPORT«

przynosi najbardziej aktualne wiadomości z kraju i ze świata

TABLICA Zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczek pracujących na 8 krosnach pierwsze miejsce zajęły: Zenobia Sawicka (176,8 proc.) oraz Stanisława Kmiecik (176,5 proc.). Na 6 krosnach uzyskały pierwsze miejsce: Leokadia Franciszkowska (176,8 proc.) i Stanisława Filipiska (175,6 proc.). W przedzadni wyróżniły się: Józefa Fogiel (170 proc.) i Leokadia Bogdańska (165 proc.).

W PZPB w Pabianicach tkacz Karol Śniady osiągnął na 8 krosnach 178,7 proc., a Stanisława Maksymowicz na 6 krosnach uzyskała 178,1 proc. Na czwórkach wyróżniły się: Stanisława Bujnowicz (168,8 proc.) i Ludwika Miksa (167,6 proc.).

W PZPB Nr 2 w tkalni, na szóstkach wyróżnili się: Zdzisław Mączyński (164,3 proc.), Maria Drelich (162,6 proc.), Janina Juszcak (160,1 proc.) i Zofia Rogut (156,1 proc.). Na czwórkach pierwsze miejsce zajęły: Helena Plachta (177,5 proc.), Irena Kucharska (168,1 proc.) i Halina Sobieraj (168,1 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni, przoduje na szóstkach Antonina Kepska (163 proc.), a na czwórkach Stefania Czekalska (160 proc.). Zespół majstra Józefa Czapińskiego (145,2 proc.), góruje nad zespołem majstra Stanisława Banaszczuka (115,8 proc.), a zespół Franc. Buchnera (118 proc.), nad zespołem Wacława Bociana (113 proc.).

W PZPB Nr 4 wyróżniły się prądki: Regina Jaworska (159,2 proc.), Zofia Pająk (157,2 proc.) i Eleonora Wodzyńska (148,2 proc.).

W PZPB Nr 5 w pracy na czwórkach ce-

lują tkaczki: Stanisława Kucharska (189,3 proc.), Maria Pryczek (187,3 proc.), Franciszka Wójcik (182,9 proc.) i Maria Sek (177,6 proc.). W przedzadni na 3 stronach odznaczyły się: Stanisława Zakrzewska (166 proc.) i Aurelia Konarska (151 proc.). W tkalni na szóstkach Stefan Dybała wykonał 163,7 proc., a Wiktoria Matuszewska 162,3 proc. W przedzadni najlepsze rezultaty osiągnęły: Józefa Smyczek (148,9 proc.) i Maria Haf (147,2 proc.), a prądka Kazimiera Woźniak (145,2 proc.), wyprzedziła Władysławę Bartos (147,7 proc.).

W PZPB Nr 7 na czwórkach Stanisława Leszczyńska wykazuje 176,8 proc., a Franc. Kopacz 174,9 proc. W przedzadni na 3 stronach uzyskała Leokadia Torenc 161,7 proc., a Kornelia Nowak 157,5 proc.

W PZPB Nr 8 pierwsze miejsce na szóstkach zajęła Kazimiera Kolczykowska (194 proc.), na czwórkach Stanisława Wawrzos (190 proc.). W przedzadni na 4 stronach wyróżniły się: Maria Pytlewska (158 proc.) i Aniela Janiak (157 proc.).

W PZPB Nr 9 w pracy na szóstkach Feliksa Pakulska uzyskała 163,7 proc., a Stanisław Kubik 161,3 proc. W przedzadni (3 strony) na czoło wysunęły się: Maria Soczyk (149,8 proc.) i Zofia Ciesielska (144,5 proc.).

W PZPB Nr 22 najkorzystniejsze wyniki osiągnęły na trzech stronach: Helena Walczak i Leokadia Sobczyk (161,6 proc.), a na 4 stronach: Helena Wlazła i Maria Partyka (po 152,8 proc.).

ny), „Polonia” (Prudnik — Przemysł Dzierżawski - Pończosznicy), „Pluszownia” (Kalisz — Przemysł Jedwabniczy - Galanteryjny) i „Len” (Kamienna Góra — Przemysł Włókien Łykowych).

Trzecią nagrodę w postaci 11 par tramppek, 11 kostiumów i piłki do szczypiornika otrzymają: „Włókniarz” — Dzierżawka — Przemysł Bawełniany), „Grom” (Bielsko — Przemysł Włókien), „Dziewiarz” (Legnica — Przemysł Dzierżawski - Pończosznicy), „Pluszownia” (Kietrz — Przemysł Jedwabn. - Galant.), i Legia (Krosno — Przemysł Włókien Łykowych).

Rozdawnictwo nagród odbędzie się publicznie, jak już wspomnieliśmy, 24 kwietnia w jednej z największych sal łódzkich zakładów przemysłowych.

YMCA (Łódź) mistrzem ligi koszykowej

W niedzielę zakończone zostały mistrzostwa ligi koszykowej, które przyniosły duży sukces YMCA (Łódź). Drużyna łódzka zdobyła zaszczytny tytuł mistrza zdobywając w sumie 15 punktów i uzyskując stosunek koszy 771:518. Drugie miejsce zajęł ZZK (Poznań), trzecie — Warta (Poznań). Z ligi spadły „Znicz” (Pruszków) i YMCA (Gdańsk).

Przedstawicielami składowi przy tej okazji serdeczne gratulacje i jednocześnie dziękujemy za nadesłane nam pozdrowienia z Krakowa. RED.

Zatopek (CSR) już zwycięża

BRUKSELA (obsł. wł.). W Spa odbył się międzynarodowy bieg na przełaj z udziałem około 80 zawodników. Zwyciężył w nim Czech Zatopek, przebiegając dystans około 10 tys. m. w czasie 36:01,4 min. Dalsze miejsca zajęli: Belg Ramsen — 37:23,2 m. i Fischknecht (Szwajcaria) — 37:50,3 min. W konkurencji drużynowej zwyciężyła Czechosłowacja przed Belgią.

Co usłyszymy przez radio

Program na środę 14 kwietnia 1948 r.
12.04 Dziennik południowy. 12.25 Pogadanka filmowa. 12.30 Koncert dla młodzieży. 13.30 Muzyka. 13.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 14.00 Koncert muzyki kameralnej. 14.30 „Świat jest piękny i ciekawy” — pogadanka dla dzieci starszych. 14.50 (E) Ludowe pieśni rosyjskie (płyty). 15.10 (E) „Meble dla świata pracy”. 15.20 (E) „Robotnicy mówią”. 15.23 (E) Chwila muzyki. 15.25 (E) Wiadomości lokalne. 15.30 (E) Rozmaitości. 16.00 Dziennik. 16.30 „Głos Młodych” 16.40 „Lata młodzieńcze Fryderyka Chopina”. 17.00 „Melodie operetkowe”. 17.45 RUL — wykład Mgr. J. Barbaga. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego 18.15 Muzyka rozrywkowa. 18.45 „Zaklęty dwór”. 19.00 Audycja dla wojska poświęcona rocznicy sforowania Odry i Nysy. 19.30 „Wieczorna Serenada”. 20.00 Dziennik. 20.50 (E) „Sprawa chłopka w latach 1946-1948”. 21.00 Audycja Chopinowska. 21.30 „Życia Jugosławii”. 21.50 Audycja poetycka.